

PAULINA TENDERA

PLATOŃSKA *PAIDEIA* W PISMACH WŁADYSŁAWA STRÓŻEWSKIEGO¹

W artykule przedstawiam kilka refleksji wokół problemów filozoficznych analizowanych przez prof. Władysława Stróżewskiego w książce *Logos, wartość, miłość*. Koncentruję się na zagadnieniach platońskiej nauki o pięknie oraz wartościach.

Gdyby ktoś postulował wyzwolenie europejskiej filozofii wieku XIX i XX spod panowania katolickiej ortodoksji, to zapewne należałoby przyznać mu rację. Gdyby jednak, co dziś często się zdarza, próbować wyciągać z tego – w moim przekonaniu – zbyt daleko idące wnioski, mianowicie, że oto mamy do czynienia z filozofią wolną i działającą w ramach (wreszcie!) własnych metod..., trzeba by chyba opinię tę potraktować ze wstępnym krytycyzmem, a może nawet niedowierzaniem. Wątpliwości budzi wielkie współczesne zamięłowanie filozofów do podejmowania ciągłych starań o pogodzenie własnych twierdzeń z rozstrzygnięciami nauk przyrodniczych. Podobnie jak w średniowieczu filozofia kłaniać się musiała teologii, tak dzisiaj, nie umniejszając żadnej z nich, kłaniać się ma nauce. Jakby nie wystarczyło to, że po-

¹ Artykuł opiera się na wykładach prof. W. Stróżewskiego zawartych w książce *Logos, wartość, miłość* (Kraków 2013).

dobnie jak w ramach filozofii ogólnej uprawiać można filozofię religii, tak samo uprawiać można filozofią nauki (z dobrym przecież skutkiem!).

Nie referuję tu żadnego szczegółowego stanowiska filozofii, moda na inspiracje przyrodnicze nie na wszystkich dyscyplinach filozofii odcisnęła równe piętno. Zresztą w każdej dziedzinie tej nauki jest miejsce na każdą metodę, również przyrodniczą. Nie w tym rzecz. Zaangażowanie w psychologizmy, fizykalizmy towarzyszy najczęściej rozmowom dydaktycznym odnoszącym się do postaw i światopoglądów współczesnych myślicieli, odbywanym również w gronach studenckich. Zdziwiać może na przykład to, że współcześni mogą powątpiewać w dokonania dawnych mistrzów filozofii, nie poczuwając się do pochylenia głowy i szacunku wobec geniuszu „dawnych czasów”. Po cóż nam bowiem dzisiaj Platon, po co Hegel, po co Tomasz z Akwinu? Nie staną oni nigdy do rozgrywki o prawdę świata materialnego, nie podważą postanowień fizyki i chemii. Czy są więc szkodliwi? Czy należy ich skazać na zapomnienie?

Zacznijmy więc od początku. Powróćmy choć na chwilę do prawdy, o której już tu wspomniałam. Warto rozważyć, czy prawda ludzka (prawda przeznaczona człowiekowi) jest tym samym, co prawda przyrody. Na pewno wielokrotnie w życiu, patrząc na przyrodę, na jej piękno i harmonię, odczuwaliśmy przyjemność z samego faktu przynależenia do niej. To uczucie przyjemności jest czymś naturalnym i wyrażone zostało na wiele sposobów przez ludzi każdej kultury. Nasze zadowolenie w świecie, choć niepełne i niedoskonałe, bierze się z faktu wyłączności tego świata. Jedynie w jego ramach i prawach spełniamy się zewnętrznie jako ludzie, tu czasem też pozostawiamy po sobie elementy spoza tego świata – dzieła sztuki, kulturę, literaturę i inne. Nie są to przedmioty wrogie przyrodzie, ale wydaje się, że pochodzą one z innej rzeczywistości, gdyż pochodzą z głębi duszy człowieka. One również rządzą się swoimi prawami i wyrażają prawdę. Ta prawda jest inna od prawdy świata materialnego. Jest prawdą o człowieku i dla człowieka (wyłącznie dla niego).

W tak ujętej perspektywie odejście od prawdy o człowieku jest szczególnie bolesne na gruncie sztuki. Zwolennicy przewrotu zwanego dziś „końcem sztuki” postulują jej wyzwolenie od jarzma instytucji i kurateli ideologicznych ku sztuce wolnej i otwartej. Zapomina się jednak o tym, że to wyzwolenie opiera się również na „uwolnieniu” spod wpływu kultury ludzkiej (czym innym jest na przykład religia?)

i spod wpływu ludzkiego ducha w jego najwyższych przejawach. Dziś sztukę tworzy się łatwo, a nie ma w niej piękna, gdyż – jak mawiał Platon – jest ono rzeczą trudną. Ale wracając do kwestii końca sztuki – zjawisko to może zbyt pochopnie (przynajmniej gdy chodzi o konsekwencje) porównane zostało do zmiany paradygmatu naukowego. Innymi słowy, przełom, który zaszedł w dwudziestowiecznej sztuce, miał stanowić przykład zmiany paradygmatu w dziedzinie kultury, podobnie jak zachodziło to wielokrotnie w świecie nauki – Einstein, Newton, Kopernik... Kłopot z porównaniem polega tylko na tym, że koncepcja zmiany paradygmatu naukowego nie musi podważać przekonania o istnieniu prawdy, która na drodze (jednostajnego czy nie) rozwoju nauki będzie odkrywana i przybliżana. Innymi słowy, zmiany paradygmatów naukowych nie sprawiają, że praca naukowców jest bezsensowna lub bezcelowa (cel!), nie podważają też idei postępu w nauce. Tymczasem zastosowanie zasady „końca sztuki” połączonej z teorią zmiany paradygmatu skutkowało zaniknięciem poczucia celowości i sensowności twórczości artystycznej, a także zniósło zasadę postępu w dziedzinie sztuki. Dlaczego nauce udało się zachować celowość, a sztuce nie, choć prawo rządzące rozwojem jednej i drugiej dziedziny ma być takie samo? Może „maczał w tym palce” Hegel, zapowiadając faktyczny upadek sztuki? W takim razie był on nie tylko wielkim filozofem, ale i wróżbitą, ponieważ sama jego teoria filozoficzna nie zmusiłaby nas do porzucenia kategorii celu w sztuce – prawdy o człowiek i prawdy wyłącznie dla człowieka. Zresztą sytuacja z Heglem jest znacznie bardziej skomplikowana i o ile za pomocą jego teorii można tłumaczyć samo zjawisko przełomu w sztuce, to nie da się wytłumaczyć konkretnej formy i jakości współcześnie produkowanej sztuki. Sama zresztą nowa forma sztuki nie stanowi uzasadnienia dla porzucenia kategorii celu i prawdy w sztuce.

Zostaje więc prawda świata materialnego, w jej ramach i języku wielu współczesnych filozofów próbuje wyjaśniać, kim jest człowiek (używa się nawet dziś sformułowania „czym jest człowiek”). Tu może tkwi ważna prawda dzisiejszych czasów: czym jest człowiek? A kim był kiedyś? Współczesna filozofia, również filozofia sztuki, bratająca się z krytyką sztuki, często stawia to pierwsze pytanie, drugie nie pojawia się niemal wcale. Nawet nie dlatego, że nie stawiają go artyści, ale dlatego, że współczesnej filozofii sztuki brak narzędzi do odpowiedzi na tak trudne pytanie i bardzo chętnie przyklaskuje krytyce,

kóra – nie ukrywajmy – w głębokich studniach skarbów nie szuka. Krytyka jest prosta. Filozofia ma być i jest trudna!

Tu docieramy do sedna sprawy, mianowicie do źródła wiedzy o tym, kim jest człowiek, wokół czego skupiają się jego cele i pragnienia, gdzie realizuje się jego człowieczeństwo, co jest jego istotą. Logos, wartość, miłość – w tych trzech słowach można zebrać odpowiedź na wszystkie chyba pytania o człowieka. Może właśnie dlatego złożyły się one na tytuł najnowszej książki Władysława Stróżewskiego – *Logos, wartość, miłość*. Czym są dla nas dzisiaj? Jakie treści kryją? Dla mnie są po pierwsze platonizmem, wyrażają realizm ontologiczny, bo w Logosie kryje się prawda, w wartości dobro, a w miłości – na to porównanie pozwalałam sobie śmiało za teoriami emanacyjnymi – piękno. Logos ujawnia prawdę o człowieku i prawdę dla człowieka, Logos jest dla człowieka; wartość jest Logosem realizowanym tu na ziemi, jest więc urzeczywistniana, dlatego stanowi dobro – jest dobrem samym, ale również dobrem ze względu na coś. I miłość – miłość powodowana jest pięknem, miłością łgniemy do tego, co piękne, miłujemy to, co piękne. Proponuję skupić się tu dłużej nad czterema z niemal trzydziestu samodzielnych prac, jakie zostały przekazane w książce prof. Stróżewskiego. Będą to: *Piękno transcendentalne*, *Druga medytacja o wyzwoleniu przez prawdę*, *O idei uniwersytetu* oraz *Problematyka piękna*.

Trudno zdać sobie sprawę, jak wiele na temat pojęcia i kategorii piękna powiedziała filozofia w przeszłości – pisma starożytne, średniowieczne i nie tak odległe, na przykład renesansowe. Jednym z ważnych walorów pism Stróżewskiego jest ów element uświadamiający – teksty Stróżewskiego pokazują w skrócie ogrom dorobku tradycji filozoficznej, nie umniejszając nigdy doniosłości tych dokonań. To dotyczy również zagadnień filozofii piękna: poszukiwania istoty piękna przeprowadzone w artykule *Piękno transcendentalne* dają obraz ustrukturuwany, a jednocześnie bogaty. Metoda dociekania istoty piękna koncentruje się tu na typowo platońskim założeniu tożsamości piękna i bytu, które przenosi czytelnika z dziedziny estetyki wprost w obszar metafizyki. Tym sposobem rozważania wokół piękna rozwijają się na podstawie sądów ontologicznych. Sąd estetyczny, rozumiany jako sąd o pięknie, staje się sądem egzystencjalnym. Stwierdzając istnienie czegoś, zyskuje zaangażowanie aksjologiczne. Tu łączą się ze sobą w refleksji filozoficznej piękno, dobro i prawda, a estetyka staje się namysłem nad pozaestetycznymi wartościami.

Skąd więc zło i brzydota? – warto powtórzyć pytanie za św. Augustynem, niejako przewidując dalsze kroki autora. Stróżewski pisze: „upierałbym się przy zdaniu, że brzydota, zło nie sięgają metafizycznego poziomu istnienia”². Brzydota występująca w świecie byłaby wtedy przeciwieństwem piękna zmysłowego, ale nie jest to przecież piękno tej samej jakości, co piękno metafizyczne, którego źródłem jest istota bytu jaśniejsza w postaci *claritas*. Owemu światłu życia i stworzenia nie może równać się piękno będące kategorią estetyczną. *Claritas* zdecydowanie nie stoi w jednym rzędzie z estetycznymi wartościami sztuki, lecz raczej współkonstruuje samą treść bytu. Dlatego utożsamienie piękna (Piękna?) z bytem nie stoi w sprzeczności z zaistnieniem brzydoty i ułomności. Dzięki temu utożsamieniu zagwarantowana zostaje transcendentalność bytu i teraz o prawdziwym i pełnym pięknie mówić możemy jedynie w odniesieniu do Absolutu lub w jego objawieniach.

Jako kolejny walor prac Stróżewskiego wskazać chcę zasadniczość i określoność jego postawy filozoficznej. Co jest tu dla nas najważniejsze? Na przykład to, że człowiek jest wolny, że dobro istnieje, że byt także istnieje. Założenia takie mają wielki walor filozoficzny, są potrzebne, gdyż porządkują myślenie o świecie i pomagają utwierdzić się w wartościowości i sensie ludzkiego życia oraz jego działań. „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”³ – przypomina Stróżewski w swoim eseju *Druza medytacja o wyzwoleniu przez prawdę*. Choć artykuł ten nie dotyczy jedynie aspektów wiary, filozof wychodzi tu od religijnego rozumienia prawdy. Padają pytania o relację Stwórcy i stworzenia, o rolę człowieka i znaczenie jego wolności. Postawiony tu zostaje też mocny akcent na rozumienie Bożego dobra jako nawoływanie do zwrócenia się w Jego stronę i urzeczywistnienie realnej jedności bytu – to, co jest prawdziwe, trwa w Bogu, to, co jest fałszem, od Boga się odwraca. Ponowione zostaje odwieczne pytanie: „skąd zło?”. I przywołana nadzieja – „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy [...] w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,20–22). Stróżewski stawia akcent na słowo „wszyscy”, traktuje je dosłownie: wszyscy oznacza bez wyjątku każdego. To postawa znamionująca nie tylko platonika, ale też człowieka renesansowego, ważne i wielkie słowa, znaczące o niepodważalnej jedności istnienia.

² Tamże, s. 83.

³ Tamże, s. 112.

I kolejny walor pism Stróżewskiego: zaangażowanie w sprawy współczesne i codzienne oraz wielka pomoc w ponoszeniu duchowych trudów codziennych decyzji o charakterze zarówno moralnym, jak i zawodowym. Widzimy to dobrze w tekście *O idei Uniwersytetu*, inspirowanym Newmanowską pracą *The Idea of University* oraz Twardowskiego *O dostojęństwie Uniwersytetu*. Tekst stanowi nie tylko przypomnienie wielkich prawd i idei zawartych we wspomnianych dawnych pracach, ale przede wszystkim próbę odnowienia najważniejszych postulatów i celów samej instytucji, a nawet – jak określa to Stróżewski – idei uniwersytetu. A idee te są znakomite i wzniosłe, Uniwersytet jest tu określony jako instytucja powołana do zdobywania i przekazywania prawdy naukowej⁴. Stróżewski odnosi się więc krytycznie do wszelkich zakusów zrównania instytucji uniwersyteckich z rangą i funkcją szkół wyższych i ma bez wątpienia rację, mówiąc, że jedynie uniwersytet zakłada w swej istocie ogólność, powszechność oraz jedność i wspólnotowość wysiłków osób będących jego realnymi, a nie tylko nominalnymi częściami. Wspólnotowość i jedność uniwersytetu łączą się także z jego wielod dziedzinowością: nie ma takiego przedmiotu nauki ani zjawiska, które nie mogłoby się stać przedmiotem badań i jedynie od środowiska naukowego i akademickiego zależeć powinna decyzja o podjęciu trudu odkrycia prawdy. Tu oczywiście zatrzymać się musimy na rzeczywistym stanie instytucji uniwersytetu. Stróżewski zwraca nam uwagę i przypomina, w jak dużym stopniu, niestety, kształt uniwersytetu zależy dziś od koneksji politycznych i wpływów finansowych. Uniwersytet określony jako instytucja stworzona do krzewienia i poszukiwania prawdy w niej samej znajduje swoje uzasadnienie. Prawda jest racją dostateczną badań naukowych. Słyszyc się często modne dziś hasła „nauka dla gospodarki”, „nauka dla postępu”, nie słyszyc się jednak wcale o postulacie nauki wolnej, nauki dla niej samej. Nie chodzi tu jednak o jednoznaczne sprzeciwienie się tym „reklamowym” hasłom, lecz przypomnienie, że każdy z nas żyje nie tylko dla innych, dla rozwoju cywilizacji i gospodarki, ale żyje również własnym życiem, którego jakoś i wewnętrzne bogactwo powinno być dla nas niezmiernie ważne. Tej wartości nie da nam mnożenie dóbr materialnych, ale prawdziwa i bezinteresowna potrzeba poznawcza, której przedmiotem powinniśmy uczynić również nas samych. Zauważymy, że w wypełnieniu

⁴ Por. tamże, s. 250.

wewnętrznej pustki niewiele może nam pomóc. Nieco pomaga nam tu filozofia, jednak działa podobnie jak sztuka, bowiem w znacznym stopniu uświadamia nieskończoną przestrzeń ludzkiego życia wewnętrznego. Pokonywanie kolejnych szczebli filozoficznej wiedzy wiedzie nas na ścieżkę niemających końca zmagających o prawdę. Wiele na ten temat dopowiadają słowa Adama Asnyka:

Ach! Gdzież są te złote dni,
którem miał obiecane
kiedym otwierał oczy,
gdy świat mi mówił: wstanę?

Gdzież są te złote dni,
co miały mym być udziałem?
Któż za mnie je otrzymał,
gdy ja ich nie dostałem?

Gdzież one się podziały?
W czyjeż upadły dłonie?
Mnie przeznaczone były,
kogóż się spytam o nie?

Któż za mnie był szczęśliwy?
Kto ciągnął z nich pożytek?
Bóg rzucił je na wodę,
we światła grę, na zbytek...⁵

Czwarty bodaj ważny walor pism Stróżewskiego to dydaktyka. Niewielu jest filozofów i nauczycieli, którzy z taką prostotą i łatwością mówią o sprawach doniosłych do ducha i rozumu ludzkiego. A o tym przecież zobowiązana jest mówić filozofia – o ideach, bytach, istotach i formach, a także o wartościach. Dlatego mówimy również w filozofii o rzeczach niedefiniowalnych, na przykład o pięknie:

Piękno – jeden z odwiecznych tematów filozofii i refleksji nad sztuką – po dziś dzień nie zdradziło swojej tajemnicy. Być może tajemniczość należy do jego istoty. I być może ona właśnie sprawiła, że słowo „piękno”, którego in-

⁵ A. Asnyk *Ach! Gdzież są te złote dni...* [online] <http://poema.pl/publikacja/6111-ach-gdziez-sa-te-zlote-dni-dot-dot-dot> [dostęp: 19.12.2013].

tencją było przecież – i jest – oznaczenie istoty piękna, samo stawało się coraz bardziej wieloznacznie i bezradne⁶.

W artykule *Problematyka piękna* zawarto pełny i wierny opis tradycyjnej, platońskiej koncepcji piękna, uzupełnionej o jej różne wariacje i realizacje – mowa jest o pięknie transcendentálním, ale i o kategoriach estetycznych, o definicjach piękna oraz o jego warunkach, a także o doświadczeniu. W tekście znajdujemy pełen wykład metodologii estetyki i filozofii sztuki. Pomimo przekraczania coraz to nowych tez i wątpliwości o pięknie, a także konieczności skonfrontowania się z przemianami estetyki wieków XVIII do XX, Stróżewski konkluduje artykuł jasno i jednoznacznie. Proponuje odpowiedź, która – jak sądzę – z wielu przyczyn bliska jest także nam: piękno polega na harmonii i blasku, jak mawiał Pseudo-Dionizy Areopagita, i polega ono – parafrazując Prousta – na jasnym widzeniu w zachwycie.

Zamykając swoje uwagi na temat książki Władysława Stróżewskiego, chciałabym powrócić do uwag zamieszczonych na początku artykułu. Mowa była tam o metodologii i o czasach, w których zmusza się filozofię do poddaństwa względem nauk fizykalnych, zapominając o jej znakomitym dorobku, jej metodzie i roli, jaką odgrywa nadal w kształtowaniu człowieka (*paideia*). Słowa wstępu prowadziły nas wprost do postawienia pytania: gdzie szukać wzorów filozoficznej postawy, filozoficznego myślenia i metody? Szukać jej można z pewnością w wielu miejscach, znajdzie się ją także w książkach Władysława Stróżewskiego. A ponieważ metoda, postawa i myślenie znaczą filozofa, Stróżewski nie tylko uczy filozofii, ale jest faktycznie wielkim Filozofem współczesnych czasów.

The Platonic *Paideia* in the Writings of Władysław Stróżewski

In this article I present a few reflections on the philosophical problems which are analyzed by Professor Władysław Stróżewski in his book *Logos, wartość, miłość* [*Logos, Value, Love*]. I focus on issues of platonic teaching on Beauty and Values.

Paulina Tendera – e-mail: paulina.tendera@gmail.com

⁶ W. Stróżewski, wyd. cyt. s. 409.